GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 83

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 28 Marca 1830 roku w Niedzielę

W następującym miesiącu kwietniu 1830 r, prenumerata zwyczajna na Gazetę Polską zaczyna się. JPP. prenumeratorowie a mianowicie mieszkający na prowincji lub za granicą, są proszeni aby wcześnie zapisali, jeżeli opóźnienia doznawać nie chcą.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

LWOW. — *Dnia* 17 *marca.* — Kurs monet podług w. w. Dukat hol. 11 złr. 43 kr., austr. 11-38; Talar pruski 3-33; Rubel 3-59; Moneta konw. 250 za 100.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Zapozew edyktalny.* Z strony podpisanego królewskiego Sądu ziemiańskiego, zapozywa się Jan Kaźmierczak który w 25 roku wieku swego z miejsca zamieszkania swego jako krawiec się oddalił i do Kalisza i Warszawy w roku 1789 się udał, do tego czasu zaś o życiu i pobycie swym żadnéj nie dał wiadomości, tudzież zapozywają się sukcessorowie i spadkodawcy jego niewiadomi pozostać się mogący, aby się w terminie dnia 18 września 1830 r. o godzinie 10 przed deputowanym referendarjuszem urodz. Waszkowskim w miejscu naszém sądowém stawili z zaleceniem, aby się w tym dniu albo przed tym dniem osobiście lub na piśmie zgłosili i dalszego rozporządzenia oczekiwali, w przeciwnym razie Jan Kaźmierczak za zmarłego uznany i majątek jego tym którzy się jako sukcessorowie jego wylegitymują, wydany zostanie. — Krotoszyn dnia 30 listopada 1829 r. — *Królewsko-Pruski Sąd ziemiański.*

Edictal-Citation. — *Von Seiten des unterzeichneten Königlichen Landgerichts wird der* Johann Kaźmierczak, *welcher sich in seinem 25ten Jahre aus seinem Wohnorte als Schneider entfernte, und nach Kalisch und Warschau im Jahre* 1789 *wanderte, von dieser Zeit ab, auch von seinem Leben und Aufenthalt keine Nachricht gegeben hat, so wie seine etwa zurükgelassenen unbekanten Erben und Erbnehmer auf den* 18 *September* 1830 *um* 10 *Uhr vor dem Deputirten Herrn Referendarius Waszkowski in unserm Gerichtslokale an beraumten Termine mit der Anweisung vorgeladen, sich an diesem Tage, oder vor demselben persönlich oder schriftlich zu melden und die weitere Anweisung zu gewärtigen, widrigenfalls der Johann Kaźmierczak für todt erklaert, und sein Vermögen denen, die sich als seine Erben legitimiren werden ausgeantwortet werden soll. Krotoszyn den* 30 *November* 1829. *Königlich Preussisches-Land Gericht.*

Wiadomości Warszawskie.

— Rada administracyjna mianowała: PP. Alex. Krysińskiego podprokuratora sądu appel., mecenasem przy sądzie naj. inst.; Aug. Heylmana szefa biòra w Kom. rząd. sprawiedliwości, podprokuratorem przy sądzie appel; Walentego Kamockiego pisarza sądu pok. ptu Częstochowskiego, zastępcą podsędka sądu pok. ptu Radomskiego w wdztwie Kaliskiém. — XX. Michała Leszczyńskiego kanonikiem w katedrze Lubelskiéj; Jgn. Bolewskiego proboszczem we wsi Mierzycach; Joz. Magowskiego proboszczem w Merzysławie; Mikołaja Filanowicza proboszczem obrządku greckiego, we wsi Kijowcu; Andrzeja Piaseckiego proboszczem we wsi Brwilnie.

— Taż rada adm. potwierdziła darowiznę summ: 1) zł. 300 dla szpitala D. Jezus; 2) zł. 300 dla szpitala ewangelickiego, 3) zł. 300 dla Towarzystwa dobroczynności przez niegdy Augusta Pulewkę kupca Warszawskiego, testamentem d. 18 czerwca 1829 r. zapisanych. — Także zł. 2000 dla XX. Bernardynów w Warcie, przez niegdy Marjannę Czyżewską pannę w Warce testamentem zapisaną.

— We wsi Strzelce w obwodzie Stopnickim d. 30 stycznia r. b. włościanka powiła dziwotwór, który do gabinetu król. Warsz. uniwersytetu przysłany został. W miejscu głowy ma on pomiędzy barkami mały otwór mchem porosły; u prawéj ręki ma zwyczajne palce odwrotnie ułożone, tak, że wielki palec jest po prawym brzegu; lewa podobna jest więcéj do łapy zwierzęcéj, nogi o dwu palcach są wykrzywione, plecy są tak wzniesione że zdaje się jakby głowa była w nich ukryta. Matka powiła ten dziwotwór z drugą dziewczyną zupełnie kształtnie utworzoną, która jednak z powodu zbytniéj subtelności we 3 dni żyć przestała.

— *Teatr mechaniczny* pana Kuparenko urządzony w salach redutowych, jest zupełnie w tym samym guście, w jakim był teatr pana Detroit, przed niewieli laty, w pałacu Radziwiłłowskim przy ulicy Miodowéj, (dziś Paca). Przedstawione przez pana Kuparenko pierwsze cztery obrazy czyli dekoracje, a mianowicie: *Wschód słońca, Port Liworno, Widok Londynu* i djorama *Portu Nawarino*, (ten ostatni w chwili zniszczenia flotty tureckiéj),

są wszystkie pęzla pana Sachettego. Koloryt, jaki obrazom swoim nadać umie, a szczególniéj szczęśliwa i że tak powiedzieć można łudząca oko perspektywa: są to dwie główniejsze cechy i zalety właściwe temu znakomitemu artyście. Z wymienionych obrazów, podobał się publiczności najbardziéj: *Wschód słońca* i *Widok Londynu:* w pierwszym umiał artysta naśladować naturę w najzupełniejszém podobieństwie. Szary przedranek, ukazująca z za horyzonta zorza i rozwijające stopniowo promienie słońca, nadają coraz odmienną barwę wzgórzom, drzewinom i innym obrazu tego przedmiotom, a rozświecony dzień pogodny dopełnia całości widoku. W obrazie Londynu cieniowanie domów i arkad mostu na Tamizie, nic do życzenia nie zostawia. Ruch pojazdów i osób przebywających po moście przyjemną sprawia illuzję; ruch sterników i przewoźników na czółnach i łodziach, podobnież; słowem nie tylko pęzel ale i cała mechanika jest bardzo dokładna. Obraz Portu nawaryńskiego, celuje szczególniéj pięknym kolorytem. Na pierwszém wystawieniu było dosyć widzów pomimo niepogody i bez względu na cenę miejsca. Przedsiebierca, aby dla większéj części publiczności ułatwić sposobność widzenia swego teatru mechanicznego zniżył cenę miejsca pierwszego na złp. 2 drugiego na zł. 1.

— (*Nadesłane*). — Wyczytawszy iż pan M. Zi.... w Nrze 108 Kur. Pols. odpowiadając na artykuł porównania gry PP. Kudlicza i Nowakowskiego ocenia tego ostatniego z uszczerbkiem piérwszego, powodowany jedynie uczuciem słuszności staję w jéj obronie. — Nie możemyż tylko naganą jednego talentu pochwalać drugi? Nie możemyż chlubić się dwoma artystami zarówno zasługi mającymi? Trzebaż koniecznie jednego poniżać aby drugiego wywyższać? Pan M. Zi.... tak przecież postępuje nie przyznając: że jeżeli P. Nowakowski podoba się nam i zachwyca dokładnością gry swojéj we wszelkich rolach mających cechę jakowegoś szczególnego charakteru; pan Kudlicz tenże sam skutek sprawia w rolach stosownych do jego poważnéj postawy i wewnętrznego usposobienia. Nikt przeto na naszym teatrze nie wyrówna prawdzie i godności z jaką pan Kudlicz oddaje role szlachetnych ojców, zacnych mężów i t. p. Pan M. Zi.... pisze: że w *Skąpcu* patrząc na grę P. Kudlicza *nie osobę działającą w sztuce lecz aktora widzi*. Niechże raczy autor tego artykułu uważać P. Kudlicza w *Przyjaciołach* o którym w Gazecie Polskiéj Nr 80 czytamy wcale przeciwne zdanie, a które podziela wielka część publiczności, to jest: *Zachwyconą byłam grą pana Kudlicza. Jest on u siebie w swoim pokoju, ani myśli że go słuchają, że patrzą na niego, nie aktora, ale poprostu Żarłoka widziemy*. Obadwa przeto artyści nasi są *nieporównani* w rolach sobie właściwych, a przez to samo stają się sobie *równi*. W sztukach zaś, w których obadwa występują, talenta ich okazują się także równe bezstronnemu widzowi. Bo jeżeli w istocie jak słusznie pan M. Zi.... uważa, pan Nowakowski dokładniéj wydaje charakter skąpca w scenie gdy nie spuszcza wzroku z pierścienia; p. Kudlicz znowu bardziéj się podoba w chwili gdy dla okazania swéj figury przechadza się po scenie, w czém p. Nowakowski trochę przesadza. Dodać i to jeszcze można iż p. Kudlicz rozumnie i bez wątpienia słusznie, że gdyby miał ciągłą baczność na swój pierścień, nie dozwoliłby go ssunąć z palca. Szacuję, oceniam talent i usiłowania obu naszych ulubionych artystów, z przykrością przeto przychodzi mi czytać pochwałę jednego, opartą na naganie drugiego. M. G.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 18 marca.* — Adres izby deputowanych nieprzyjazny ministrom przeszedł dnia 16 b. m. większością 221 głosów przeciw 181. Posiedzenie trwało aż do 7 wieczór. Wczoraj deputacja z 20 członków udała się do monarchy, i P. Royer Collard odczytał adres. Król Jmć odpowiedział, że przez ministrów oświadczy izbie wolę swoją. Dziś posiedzenia izb na 3 miesiące odroczone zostały.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

O pojazdach parowych w Anglji.

Przed dwudziestą laty dyliżans odbywał na godzinę po 7 mil angielskich; później 8, następnie 9, wreszcie kiedy 10 mil na godzinę jechał, mniemano że już niepodobna prędzéj odbywać podróży. Ale czemże jest ta szybkość w porównaniu z pojazdami parowemi! Jeden z nich wiózł 36 ludzi po drodze o kolejach żelaznych i robił 28 mil angielskich na godzinę. Drugi lżejszy od niego miał 45 osób i jechał na godzinę 22 mile. Piérwszy z nich zowie się *Rocket* drugi *Novelty*. Zapewniają Anglicy, że kiedy machina parowa zupełnie będzie wydoskonalona, z pewnością będzie można zaręczyć że pojazd ujeżdżać będzie 30 mil na godzinę; gdyż dotąd były tylko próby dla przekonania się o szybkości. Przypuściwszy atoli że dla uniknienia przypadków ze zbyteczné szybkości jazdy, dyliżans odbywać będzie tylko 20 lub 24 mil na godzinę, okaże się zawsze oczewista korzyść z odbywania podróży tym sposobem.

Osoby jadące na próbę w pojazdach parowych zapewniają że ruch ich jest jednostajny i wcale nie przykry, tak dalece, że trzeba wytknąć głowę żeby się przekonać że to nie jest kołyska ale że się jedzie doprawdy. Dodają nadto iż z największą łatwością można czytać jadąc nie męcząc ani uwagi ani oczu jak się zwykle dzieje kiedy w pojeździe zabieramy się do xiążki.

Jedyném niebezpieczeństwem w podróży tego rodzaju byłoby pęknięcie machiny parowéj; ale w téj mierze przedsiębiercy pamiętali na mogący się wydarzyć przypadek, i tak daleko umieścili machinę od pojazdu, że choćby pękła w niczém niepotrafiłaby uszkodzić jadących. Tak dalece nawet posuwają Anglicy pochwały tych pojazdów, iż utrzymują, że bezpieczniéj jest niemi jechać niż z zaprzęgiem, bo konie mogą upaść lub roznieść, pojazd zaś parowy nie ulega tym przypadkom.

Co się tyczy kosztów podróży, w téj mierze ani można robić porównania. I tak droga z Londynu do York kosztuje w zwyczajnym dyliżansie 3 funty szterlingi, czyli 122 złote polskie, i wymaga 23 godzin czasu; kiedy w pojeździe parowym taż sama droga kosztuje tylko 14 szylingów, to jest 27 złotych pol. i w dziesięciu godzinach się odbywa. Tym sposobem fabrykant z Manchester może zjeść u siebie w domu śniadanie, na obiad być w Londynie, wieczorem ułatwić interessa, i nazajutrz rano powrócić

na miejsce, nie wydawaszy więcéj nad 2 funty szterlingi. Droga z Liwerpool do Manchester w półtrzeciéj godziny może być odbywana, a jak mówią, nawet w jednéj godzinie; koszt zaś na to wynosi tylko 2 szylingi, to jest mniéj niż zwyczajny fiakr kiedy się jedzie w Londynie z jednego końca miasta na drugi.

Dziś rzeczy tak stoją, że potrzeba dwóch dni i dwóch nocy żeby odbyć drogę z Londynu do Edymburga, a to za 7 funtów szterlingów tam i drugie 7 nazad. Kiedy zaś pojazdy parowe zostaną urządzone, podróż ta trwać będzie tylko 20 godzin, koszta zaś jéj, licząc już w to jedzenie, do 26 a najwięcéj 36 szylingów wyniosą. Jedném słowem tak się będzie miał dawny sposób odbywania podróży do nowego, jak 26 lub 36 do 1. Nadto inne jeszcze wynikną ztąd korzyści. Przewóz towarów może być zniżony od 9 lub 10 penów do 2 tylko; a zamiast cztérech dni, w jednym cała się podróż odbędzie. Ztąd więc wyniknie że okolice obfitujące w produkta ziemne, a nie mogące ich przewozić na wielkie targi dla zbytecznych kosztów podróży, tym sposobem będą mogły udzielać ich miejscom odległym i odnosić oczywistą korzyść ze sprzedaży.

— *Wywołanie wódki z północnéj Ameryki.* — Przed niejakim czasem zawiązało się w Nowym-Jorku towarzystwo wstrzemięźliwości; warunkiem dla każdego członka jest wstrzemięźliwość od wódki. Sprawa zdana na ostatniém posiedzeniu tego towarzystwa, jest w najwyższym stopniu pocieszającą dla każdego przyjaciela ludzkości. Utworzyło się już przeszło kilkaset podobnych towarzystw w północnéj Ameryce, a jedno takie towarzystwo w Connecticut liczy przeszło 600 członków. W pewném miasteczku, gdzie roku zeszłego było dziewięć szynkowni wódki, znajduje się teraz tylko jedna, i więcéj jak 1500 szynkarzów wódki porzuciło już całkiem swój trujący proceder. Oby Bóg sprowadził missjonarzy tego towarzystwa wstrzemięźliwości (Temperance Society) do Europy, mianowicie do północnych krajów, gdzie wyborny szczep ludzi przez nadmierne używanie wódki od roku do roku coraz bardziéj się wyradzą. Niby to jeszcze tak wielkiego nie stanowiło, iż tysiące corocznie z picia gorzałki umiéra; wielkie nieszczęście, które wódka na północ Europy sprowadza, jest to, że wódka tworząc cherlaków, rodzaj ludzki od pokolenia do pokolenia coraz bardziéj zniedołężnia. Kto z psów, z kotów, z koni i t. d. chce się dochować karłów, niech tym zwierzętom daje pić pokarm macierzyński z wódką mieszany. Kto chce miéć karłów z swoich dzieci, niech je wcześnie przyzwyczaja do picia gorzałki. Jeżeli Amerykanie potrafią z dobrym skutkiem zaszczepić towarzystwo wstrzemięźliwości w Anglji, drugi raz, i to we własnym ich kraju, pobiją Anglików, albowiem podatek od wódki wynosi mniéj więcéj dziesiątą część dochodów skarbu angielskiego.

— *Tańce polskie.* — Artykuł który umieściliśmy niedawno w Gazecie Polskiéj p. t. *zdania cudzoziemców o tańcach polskich*, może być bardzo powiększony bez znudzenia jednak naszych czytelników. Tymczasem więc umieszczamy nadesłany nam wyjątek z dzieła p. *Eduard de Montulé* p. t. Podróż po Anglji i Rossji (w 1825 drukowanego w Paryżu). Tam w tomie drugim na str. 311 tak mówi: » Dniem przed moim wyjazdem z Warszawy byłem na balu publicznym, widziałem fizognomje Polek: co za lube spojrzenia! co za pieszczone zaniedbanie w poruszeniach! co za przenikliwy sposób podobania się, bez namysłu, niedbale nawet! O jakże ja przekładam owe przechadzki po sali balowéj (*Polonez*), kiedy się rozmawia z ukochaną osobą, trzyma się ją za rękę: nad nasze zimne kontradanse! Ileż to w tedy nie nastręcza sposobności zbliżenia się do téj, którą kochamy!!.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Piérwsza młodość piérwsze uczucia.

(*Dokończenie.*)

Daléj opisując podróż Karoliny do wód tak ją wystawia. — » Umiejąc dobrze po niemiecku zwiedzała z rozkoszą obok Gustawa wszystkie feudalnych zamków zwaliska, w ciemnych lasach częstokroć ukryte jak świątynie Druidów, lub wznoszące się na urwisku wysokiéj skały, walczące z bystréj rzeki nurtami. Z miłym dreszczem żywego zajęcia lekką obawą ocieniowanego, lubiła Karolina szybko się oddalając w wieczór od tych starych zamczysk, widzieć je ginące za czarnym lasem, jak świetne ułudzenia młodości, za gęstą zasłoną jednostajnych i smutnych wypadków rzeczywistego świata; lub dumała smętnie ujrzawszy fantastyczną jaką chmurę zachodnią, która jakby duch olbrzymi, zdawała się strzedz wysokie ich wieże. Z upodobaniem rozpamiętywali wtedy oboje z Gustawem, interessujące lub okropne udzielone im tych miejsc kroniki...... Nieraz także w samotnéj kaplicy ponurą lampą oświeconéj, jednoczyła z głębi duszy swe modlitwy, z gorącą prośbą klęczącéj zapłakanéj niewiasty, wnosząc iż ta, za ojca, syna, lub brata, Boga błagać musi. I tak to spotykając się chwilowo dziedzice nieba, wygnani na ziemi, poznają się, łączą i wspierają, wspomnieniem wiecznéj ojczyzny. «

W rozmowie pana Bronieckiego z dziećmi na wakacje przybyłemi, takie między innemi znajdują się uwagi. — » Z żalem się potém dowiedział od dzieci, iż żaden z ich kollegów nie sposobił się na guwernera, chociaż kilku prawdziwie na nauczycieli mieli powołanie. — Wielka to szkoda, mówił pan Broniecki, iż niedostatek polskich guwernerów przedłuża u nas potrzebę przesądem utworzoną, powierzania dzieci cudzoziemcom. Ale póki ten stan szanowny, sposobiący dobrych synów, dobrych ojców i dobrych obywateli, nie będzie miéć u nas właściwego miejsca w towarzystwie, póki nie będą uważać nauczyciela jako członka familji, i dzikim przesądem mówić będą *stary za guwernera*, dopóty w wzniosłych duszach, do tego szlachetnego zawodu nie wykryją się zdatności i powołanie. « —

Daléj mówiąc o szczupłéj liczbie dzieł polskich, tak się wyraża. — » Czemuż Polak ma szukać szlachetnych obrazów w obcych narodach, kiedy te przeciwnie namby je pozazdrościły, gdyby nasze dzieje były im znane? Czyż Polacy zachowawszy jeszcze piérwotne rysy i cnoty mniéj polerownych narodów, nie wsławili się męztwem i szlachetnością i nie wyryli tylokrotnie imie swoje w xięgach wdzięczności najświetlejszych narodów? — Polak nie potrzebuje w téj mierze w obcych pustkach płonnych szukać skarbów; daleko obfitszych ojczysta dostarczy mu ziemia. Każdy za granicą usiłuje przed śmiercią zostawić rodakom jak drogę

puściznę to, co umyślił dla nich pożytecznego. Dobry pomysł w gorącej wyobraźni zasiany, z łatwością zrodzi szlachetne chęci i piękne czyny. U nas najczęściej gasną takowe pomysły w duszy, nie mogąc się przecisnąć do narodowego użytku »....... » Nie pojmuję, mówił daléj, czemu nie pisać, kiedy się do tego czuje zdolność i powołanie? Jestto dług winny spółeczeństwu: nie sądzę nawet żeby w tém miała odstręczyć obawa krytyki, lub bojaźń nie zapełnienia z chlubą rozpoczętego zawodu: krytyka bowiem rozsądna dobroczynném jest światłem, i drażliwą tylko razi miłość własną; a obawa chwilowéj nagany, tchnącego przesądami cudzoziemszczyzny towarzystwa, nie powinna zdaje się wstrzymywać w pisaniu autora, użyteczność ogólną mającego na celu. Prawda jest wiecznym długiem, nasieniem nieba na ziemi; człowiek przemijającym tylko jéj mieszkańcem; czyż mu się godzi szczędzić lub zaniechać zasiewania gdzie może prawdy, ziarn wiecznych plonów, choć nie sam kwiaty lub korzyść z nich zbierać będzie. «

Opisując sąsiednie dwory, którym hrabina Broniecka z Karoliną wizyty oddawała, dowcipnie wystawia dom baronostwa K... » Snuli się tam po schodach galonowani lokaje. Kamerdyner przyjął ich w przedpokoju, a baron przy drzwiach salonu. Było widać na stoliku rozrzucone karty które dowodziły, rownie jak walczący z kadzidłem dym od tytuniu, iż świeżo się wynieśli z lulkami do drugiego pokoju, rubaszni nie lubiący towarzystwa dam i subjekcji zwykli barona goście. Żona zaś jego, wyświeżona jak na bal, siedziała przed okrągłym stolikiem lampą oświeconym, wijąc gierlandę z akacji różowéj i białego jasminu rozrzuconych w eleganckim przed nią koszyku; gdy tymczasem duże z tyłu zwierciadło, kształtną jéj kibić i ten starannie ułożony obraz powtarzało. — Powiedziała chrabinie iż sobie robi garnirowanie na bal kawalerski. . . . Baron znajdując iż nie przystawało jego godności i powadze do téj niewieściéj należeć rozmowy zaczął przewracać leżącą na stole ekonomję polityczną w ponsowy szafian oprawną, ze złoconemi tak świeżo brzegami iż widać było że nie często bywała czytaną. Leżało także na stole kilka innych podobnych książek, z nieprzeciętym żurnalem mód, którego figurka była jednak na doręczu. Poczęstował potém baron swych gości pomarańczami i szampańskiém winem, które na przepysznych srebrnych tacach podano. — Hrabina zaś pomimowolnie się uśmiechała, słysząc trzepiącą się w złocistéj klatce papugę, która wierny obraz domu przedstawiała. Powtarzała ona bowiem bezustannie: cztery honory! cztery honory! jaka strojna pani baronowa! mężu! mężu! czy przyszedł żurnal! przynieś szampańskiego wina! fajki! fajki! jaki pan baron dowcipny! a co święci! dukat złotem zakładu! dukat złotem! »

Malowniczy obraz wioski między górami, w któréj Henryk złożony chorobą umarł, tak jest oddany. »Była to mała wioska, wśród gór z obu stron wąwozu, w amfiteatr zbudowana. Z jednéj strony wznosił się starożytny kościoł; rozciągał się koło niego cmentarz, podług niemieckiego zwyczaju zasadzony kwiatami, z pośród których przeglądały białe grobowe kamienia, czarne skromne krzyże, i gdzieniegdzie połyskiwały się metalowe. Za cmentarzem była skromna zagroda, mieszkanie cnotliwego proboszcza, stróża świątyni pańskiéj i grobów; pośrednika żywych i umarłych przed tronem miłosierdzia; i ogłosiciela bogatych pociech wiecznego życia, w śród nędz przemijających tego świata. Niedaleko pomiędzy płaczącemi wierzbami, wytryskiwało źródło, tak jak godło ożywiającego źródła religji, wśród puszcz tego życia. W oddaleniu widać było na skale, czarnemi sosnami otoczone starożytnego zamku zwaliska, na tarassie którego zamiast broniących go dawniéj armat, zieleniły się małe drzewka, jakby igrzysko i chorągiew zwycięztwa natury, nad upadłą dumą i wielkością. Tę część romantyczną wioski, od drugiéj zamieszkanéj przez kilku włościan i pasterzy kóz rozłączał most nad głębokim wąwozem zawieszony. Widać było pod nim gęste czarne jodły i szumny pieniący się potok, który opodal malowny młyn obracał. «

W pośród doskonałego układu, prowadzenia, rozwinięcia i wystawienia rzeczy, znachodzą się jednak miejsca słabe, z prawdopodobieństwem niezgodne jako zwyczajnie w dziele ludzkiém. Mowa Gustawa na pogrzebie przyjaciela swego i współucznia Augusta, nie ma dość interessowności. Rozprawa o gospodarstwie pana Klonowskiego nieco przydługa i sucha. — Iluminacje, fajerwerki, turnieje i karuzele w nowo-siedlinach, dla rządnego domu za kosztowne; nie odpowiadające w przygotowaniu swojém krótkości przeznaczonego do przenosin czasu. — Nabalsamowanie ciała Henryka w prywatnéj, oddalonéj małoludnéj wiosce, w ciągu dwóch dni uderza niepodobieństwem. Użycie częste wyrazu *zgwarnic* żadnym innym podobnym nie zastąpione, czyni go przesadnym. — Lecz są to małe plamki, ginące w rozległéj przestrzeni ciągłych piękności natchnionych uczuciami czystego patrjotyzmu, wzniesionych wspomnieniami historycznemi czynów i osób których imiona i pamięć, są drogim narodowości naszéj pomnikiem, kreślonych piórem rozsądku, ozdobnych kolorami żywéj wyobraźni, wykształconego smaku, znajomości świata i delikatności uczucia.

Innemu rodzajowi pracy i zajęcia umysłowego oddany, nie lubię nawet pism lekkich, jakiemi zwykle są romanse, i jedynie polskie tylko staram się poznać twory; z istotną przecież roskoszą czytałem powieść niniejszą i czuję być obowiązkiem moim, dać ją poznać publiczności jako powieść prawdziwie narodową, i jako dzieło osoby, jednéj z szczupłego pocztu oryginalnie piszących autorów, która przez skromność płci swojéj właściwą utaiła dotąd nazwisko swoje. Jednakże uwielbienia jakie wznieca przez kilkokrotne już literackie płody swoje i chluba ojczysta, nakazuje podać imie pani Elżbiety z hrabiów Krasińskich Jaraczewskiéj, powszechnéj zalecie i wdzięczności rodaków.

J. M. . . .

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. — *Hrabia Ory czyli zniweczone podejście.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.